Nr. 7. Lwów, dnia 1 Kwietnia 1894. **Rok III.**

DWUTYGODNIK

galicyjskiej c. k. Straży skarbu

Czasopismo zawodowe

wychodzi we Lwowie 2 razy w miesiącu, każdego 1go i 15go

pod redakcją Adama Krajewskiego.

Administracja:
Lwów, ulica Ossolińskich l. 9.
naprzeciw Biblioteki Ossolińskich
Adres redaktora:
ulica Pijarów, liczba 3 a.

Prenumerata wynosi:
W obrębie Monarchji Austr.-Węgier. rocznie 6 złr. — Półrocznie 3 50, — kwartalnie 1 80, — miesięcznie 80 ct.
Dla korpusu c. k. Straży skarb. w obrębie całej Monarchji i emerytów kwartalnie 1·50, miesięcznie 50 ct.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od jednego wiersza petitowego jednoszpaltowego

Stosunki awansu.

Z chwilą kiedy niniejszy numer *Dwutygodnika* dostanie się do rąk czytelników, rozpocznie się we Lwowie trzeci z kolei kurs dla podatków konsumcyjnych, na który jak zwykle zjechali się towarzysze z różnych stron Galicji.

Okoliczność ta nastręcza nam parę uwag, które właśnie są na czasie. Przedewszystkiem pewne rozgoryczenie wywołał fakt, że przy powołaniu frekwentantów na kurs, pominięto podających się starszych, a uwzględniono młodszych, zamykając tym sposobem starszym funkcjonarjuszom drogę do awansu, połączonego z wymaganym egzaminem z podatku konsumcyjnego. Gdybyż to jeszcze istotnie samo zdanie egzaminu na kursie, przyspieszało komu awans, albo poprawiło mu jego stosunek służbowy. Gdzietam — jedno z drugiem zazwyczaj w parze nie pójdzie, a przynajmniej nie teraz po ostatnim większym awansie i wobec okoliczności, że pomimo uroczystych wszechstronnych zapewnień, tak ze strony pewnej prasy, jak i innych *Beschwichtigungshofrathów*, w przedłożeniach ministerjalnych, jakie do tegorocznej sesji parlamentarnej podane zostały, nie ma jakoś dotąd wzmianki o podwyższeniu budżetu, lub zmianach w stanie osobowym w korpusie Straży w ogóle, nie mówiąc już w szczególności o galicyjskiej. W tym stanie rzeczy, nie ma właściwie celu preferowanie funkcjonarjuszów młodszych, bo wszakże przy awansach — trudno przypuszczać — aby pomijano zupełnie starszych, jeżeli ma obowiązywać nadal zasada „*nach der Toure*“.

Kiedyśmy już poczęli mówić o stosunkach awansu przy Straży, niepodobna nam pominąć milczeniem okoliczności nader ważnej, a rzucającej nieszczególne światło na te właśnie stosunki. Co więcej, okoliczność ta, którą zamyślamy poruszyć, sprawia w przeważnej części to, że najlepsze siły, ludzie o rzeczywistej inteligencji, doszedłszy po mozolnej, ciernistej drodze do upragnionego stopnia respicjenta, albo marnieją już na tym stopniu, ogarnięci apatją nie do zwalczenia, albo szukają jakiejkolwiekbądź posady, częstokroć nawet ich wykształceniu i indywidualności nieodpowiednej.

Bo przypatrzmy się tylko, jak to idzie z awansem w tym korpusie, gdzie tyle a tyle wymagają: Zwykle funkcjonarjusz, wstąpiwszy do korpusu, po wysłużeniu lat wojskowych, ma już 24—25 lat. Jeżeli odpowiedział wszystkim wymogom, jeżeli dostatecznie sterał siły po wszystkich kątach granicznych, jeżeli przeszedł szczęśliwie przez tysiące przeszkód w rodzaju suspenzyj, dyscyplinarek, śledztw, aresztów i t. p., zostaje przeciętnie po 10 latach służby (najmniej) respicjentem. Są to jednak wyjątki, bo z reguły potrzeba na to przeciętnie lat p i ę t n a s t u. Osobnik taki ma więc wówczas lat przeszło 40, gdy dopiero — jak to mówią — pewną nogą stanął w korpusie. Wyczekawszy na tej posadzie z lat 10 znowu, został — ale to tylko są wyjątki — respicjentem samoistnym. Ma więc za sobą okrągłe 25 lat służby. Są wypadki i to dość częste, że na posadzie takiej samoistny respicjent ze względów oszczędności państwowej, siedzi spokojnie nim zostanie komisarzem rzeczywistym, lat znowu dziesięć a w najlepszym razie p i ę ć. Lat służby jest więc t r z y d z i e ś c i, spędzonych w niewywczasach, zmartwieniach, troskach o byt materjalny i stronę moralną, które tak zabsorbują wszelkie siły fizyczne człowieka, że urzędnicy pracujący po biurach w innych zupełnie warunkach, już tęsknią do spoczynku, a cóż dopiero komisarz Straży, któremu się właściwie po 30 latach służby karjera otwiera, który dopiero jako rzeczywisty urzędnik odetchnął nieco wolniej, nie będąc już tyle zależnym od każdego nawet praktykanta konceptowego w Dyrekcjach.

Cóż się jednak dzieje? — Lata biegną jak z bicza trzasł. Lat dziesięć przy ciągłem urozmaiceniu czynności, w ciągłym ruchu, przechodzi jak dziesięć miesięcy i komisarz ani się spostrzeże, kiedy czterdzieści lat służby przeszło i że się zbliżył czas, w którym urzędnik zazwyczaj przechodzić winien „w dobrze zasłużony stan spoczynku“.

Jeżeli w jakiej gałęzi urzędniczej może być mowa o „dobrze zasłużonym stanie spoczynku“, to tem bardziej mowa o tem może być przy Straży skarbowej.

Czterdzieści lat służby w korpusie, to można liczyć na 60 lat w innej dykasterji. Człowiek wysłużywszy te lata, staje się mimo najlepszych swych chęci fizycznie zmęczonym... A tu obowiązki wobec familji są, więc dla dodatku funkcyjnego służy się dalej i przymusza się wyczerpujący się organizm do dalszego służenia ze szkodą zdrowia i sił, którym się rzetelny należy odpoczynek.

W ten sposób mija rok jeszcze jeden, jeszcze dwa, jeszcze trzy; skarbowi państwa wszystko jedno kto służy, byle tylko służył. Ale nie wszystko jedno tej całej rzeszy, która czeka na posady komisarskie, samoistnych respicjentów i respicjentów zwykłych, jakto po sobie z kolei następuje. I cała ta rzesza zazdrości po prostu i z zawiścią pewną patrzy na tego, którego uważa za zawadę na drodze do swej karjery. Ale czy w przeważnej części winni są ci panowie, tego apodyktycznie twierdzić nam nie wolno. Ludzką to już słabostką jest, że niechętnie zrzeka się każdy czy to stanowiska, na którem drugimi przewodzi, czy też korzyści materjalnych, ze stanowiskiem takiem połączonych. Niezawsze jednak te dwie pobudki są powodem, dla których ktoś, acz zmęczony służbą, musi pchać dalej do końca taczkę swego urzędu; składają się na to stosunki majątkowe, familijne a dość rzadko osobistej natury. Nie możemy więc mieć tak bardzo za złe tym, którzy ponad czas przeznaczony służą ze szkodą drugich, ale nieprzestaniemy ani na chwilę utrzymywać, że system dotychczasowy winien. Gdyby zerwano z *einschubami*, gdyby zniesiono instytucję respicjentów samoistnych, natenczas różnica 10-letnia między stopniem respicjenta a komisarza, znikłaby bezpowrotnie i dziesiątki całe mogłyby z otuchą patrzeć w przyszłość, mając o całe lat 10 przyspieszony awans i widoki na przyszłość.

Tak jak dziś rzeczy stoją, przy tak utrudnionym awansie w korpusie, przy panującym od czasu do czasu systemie *einschubów*, przy zamkniętej wreszcie drodze funkcjonarjuszom Straży do innych gałęzi służby urzędniczej, nic dziwnego, że korpus traci siły najlepsze w ukwalifikowanych pod każdym względem respicjentach, którzy po wysłużeniu lat 20 lub dwudziestu kilku w korpusie, biorą szczupłą prowizję i rozpoczynają nową wędrówkę za chlebem w prywatnych służbach. Zaiste niewesołe to widoki dla tej młodzieży, która — jak najświeższe tego przykłady dowodzą, rezygnuje częstokroć z prerogratyw uniwersyteckich, lub ze stopnia oficerskiego w rezerwie, by szukać chleba i karjery w niewdzięcznym korpusie Straży skarbowej.

Co wobec tego znaczą szumne obiecanki konkursowe, co znaczy łożenie tysięcy na przygotowawcze kursa o charakterze — nawiasem powiedziawszy — wojskowym wyłącznie niemal, gdy młodzieniec taki patrząc następnie po oddziałach, na które go przenoszą, na ludzi apatycznie dopełniających lata służby skutkiem dopiero co opisanych stosunków, traci w samym zarodku wiarę w przyszłość i energję do pracy, która go do wielkich celów ma doprowadzić. Zamiast wiedziony szlachetną ambicją, wznieść się do wysokości swego powołania, staje się z czasem jedynie maszyną, wykonywującą rozkazy przełożonych dlatego, aby nie popaść w śledztwo dyscyplinarne i aby poddawszy się woli przeznaczenia wysłużyć swoje lata do prowizji i opuścić zawód, który istotnie same zawody przynosi.

Dalecy jesteśmy od tego, abyśmy artykułem niniejszym chcieli zmuszać służących ponad lat czterdzieści do pójścia w pensję; chcieliśmy tylko wykazać, gdzie tkwi przyczyna anormalnych stosunków służbowych w korpusie i kto winien, że tak jest. Podyktowała nam to zauważana wielka stosunkowo liczba do posad, służących ponad przepisane lata, i oby uwagi nasze trafiły do tych, którzy nieświadomi stosunków częstokroć hołdują zasadzie, że tak, jak jest, jest dobrze i inaczej być nie powinno. Jeżeli w tym kierunku nie zajdą zmiany, to wszelkie usiłowania ku podniesieniu korpusu Straży, choćby w najszlachetniejszej intencji poczęte, pozostaną pobożnem życzeniem — nigdy niespełnionem.

W ZARANIU NOWEJ ERY

wspomnienie z niedalekiej przeszłości

napisał

PIOTROWINA.

(Ciąg dalszy.)

Czatując dzień cały na miejscach wyznaczonych, nie widzieli nikogo; tylko roje komarów dały im się dobrze we znaki, zwłaszcza, że czatując z obawy, ażeby się nie zdradzili, nawet cygar pozapalać nie mogli ażeby dymem choć na chwilę uprzykrzone to skrzydlate robactwo odpędzić. Twarze ich szczególniej ku wieczorowi od jadu komarów zupełnie się zmieniły; czyż potrzeba taką mękę ubierać w słowa? niech sama mówi za siebie, niech przemówi do tych panów, którzy siedząc w wygodnym fotelu, paląc wonne hawana, zakrapiając się likierami, udowadniają — o ile więcej oni się poświęcają, pracując tak ciężko za liche wynagrodzenie.

Ku wieczorowi dopiero ujrzeli nasi szpiegów, którzy dla formy więcej niż z potrzeby błądzili po zaroślach, gdyż na pewno wiedzieli, że Straż na przeciwnych punktach daremnie czatuje.

Stary bród jest to miejsce, którędy tylko noga zuchwałego przemytnika znajdzie przejście. Wprawdzie przez ledwo sączący się potok nie ma żadnej trudności przejść, ale trudność zaczyna się dopiero przy wspinaniu się na brzeg. Tu rzeczywiście potrzeba nadzwyczajnej zręczności, ażeby wyjść z tłumokiem na plecach bez szwanku a przynajmniej nie doznawszy zawrotu głowy, na brzeg terytorjum austryackiego.

Naga skała, prawie jednolity kamień, nie pozwala mało obeznanemu z tą przeprawą bez obcej pomocy na brzeg się wydrapać; przemytnicy atoli w noc ciemną przechodzą tamtędy swobodnie i nie było wypadku, by który z nich przechodząc to urwisko tam i z powrotem, był narażony na upadek lub stłuczenie.

Nad urwiskiem w krzakach karłowatej rośliny, skrył się Myszyński, który zdążył ostatni na wyznaczony punkt, albowiem oprócz utrudzającego pochodu obejść jeszcze i przekonać się musiał, czy każdy z podwładnych dobrze jest ukrytym i czy pamięta instrukcje mu udzielone; to też kiedy zdążył na punkt wyznaczony po wynalezieniu odpowiedniej kryjówki, rzucił się zziajany na ziemię i w tej też pozycji pozostawimy go, a sami udamy się za Przetockim, główną sprężyną wykrycia prawdy w sprawie Dorkiewicza.

Po wyjściu z koszar rozglądając się i bacząc czy nie jest śledzonym, Przetocki nasunął czapkę na uszy,

Jeszcze „Drill“.

W Nr. 5 z 1 Marca 1894 wyczytałem, iż w pewnej sekcji granicznej wydany został rozkaz służbowy, dotyczący naramienników przy uniformach i noszenia pałaszy po za służbą.

Pod tytułem „*Drill*“ nadmieniono tak lakonicznie o wydanym rozkazie, jak gdyby rozkaz ten niewiele niedogodności nam przyniósł, a jednak chociaż rzecz ta na oko błaha, to rozebrawszy ją, przedstawia się cokolwiek inaczej.

Przeniesieni na własne koszta z okręgów położonych w zachodniej i środkowej Galicji, oprócz tego jeżdżąc od Anasza do Kaifasza, wydaliśmy tyle pieniędzy, że jeżeli który miał jakie oszczędnością przysporzone pieniądze, wszystkie wydane zostały na podróże, w końcu potrzeba zmusiła niektórych do zaciągnięcia pożyczek na lichwę, ażeby się jako tako na nowej stacji urządzić.

Na dobitek przychodzi rozkaz o naramiennikach; a ile wykonanie tego rozkazu kosztowało?

Fura do krawca 3 złr., krawcowi za robotę 1 złr. 20 ct., sukno zielone 1 złr. 20 ct., posłaniec po uniform 60 ct., razem wydałem na zadośćuczynienie rozkazowi 6 złr.; dodać muszę, że sukno wyłogowe przy uniformie miałem jeszcze tak dobre, że przynajmniej rok jeden zmieniać go nie miałem potrzeby, jednak przy nowych naramiennikach musiałem dać kołnierz i mankiety nowe, ażeby uniknąć pstrokacizny.

Powiadają, że Straż skarbowa to hołysze, bo człowiek na innem stanowisku przy takiej samej pensji żyje jak człowiek żyć powinien i na czarną godzinę usktada sobie jakiś grosz, podczas gdy Straż skarbowa przy nagłem przesiedleniu zaciąga długi; a więc Straż skarbowa to w czambuł p i j a c y i k a r c i a r z e. Komu zawdzięczamy złą o nas opinię, niechaj sobie każdy dospiewa.

Nie wiadomo mi, dlaczego w razie przybycia z naramiennikami w inny powiat, każdy z pp. inspektorów niechętnie widzi tę — nawiasem powiedziawszy — wcale nas nie zdobiącą papuzią ozdobę i uważa to za zbrodnię co gdzieindziej jest cnotą i odwrotnie, w którą tak panowie kierownicy Sekcji radziby nas przebrać!

Pałasze, ta jedyna, odróżniająca respicjentów po za służbą cecha, została poczytaną za zbrodnię i jako taka — plamiąca honor korpusu — zakazaną.

Służbę graniczną wykonuje się zwykle w ubraniu gorszem, to też niewiele na tem zależy, jeżeli przepasując się rzemieniem, stanie się z czasem nie do użycia, bo pomięta i poprzecinana tak, że w takiem ubraniu trudno jest w porządniejszem towarzystwie się jawić, albowiem każdy wie, że jak cię widzą taki też o tobie sąd wydadzą. Pomijam to co może rzeczywiście z nas oberwańców porobić jak i tę okoliczność, że przynajmniej dla respicientów kierowników oddziału powinno być dozwolonem noszenie własnych pałaszy po za służbą już dla wzbudzenia samego szacunku i poddania bodźca podwładnym do kształcenia się, by na tę odznakę zasłużyć mogli, ale nawet w razie przypadkowego przydybania jakiegoś przestępstwa, łatwiej mi pałaszem jako dłuższym, nakazać posłuszeństwo prawu, niżeli krótkim bagnetem.

Wysoki Skarb na tem chyba tylko zyskuje — chyba, że wyjdzie jaki nowy „*Drill*“ nakazujący spacer z karabinem. Zaiste do uzupełnienia rozkosznej naszej parjasowej wędrówki pogranicznej tego nam jeszcze brakuje; tak jest, do uzupełnienia naszych cierpień będzie to jednym więcej cierniem w naszej i tak męczeńskiej koronie.

W imieniu cierpiących współtowarzyszy błagam JW. Pana Prezydenta, by raczył położyć tamę interpretacji wszystkich naszych instrukcyj wedle własnego widzimisię a natomiast zaprowadzić raczył jednolitość w ubraniu, byśmy nietylko na szykany ale i na koszta nie byli narażani, bacząc zarazem za naszą wierną a ciężką pracę o głodzie i chłodzie na stronę estetyczną.

Gerwazy.

---

opończą twarz sobie zakrył iż tylko oczu trochę widno mu było a udając kulawego posunął w pole a ztąd klucząc jak zając zawrócił do domu. Przez drogę widocznie nad czemś głęboko myślał, bo wymachiwał rękami, liczył na palcach i tym podobne gestykulacje wyprawiał. Przed swoim domem zatrzymał się, poprawił ubranie na sobie i tak jakby nic nie zaszło, gwizdnął dając sygnał, że powraca do domu.

Na ten sygnał wybiegł naprzeciw z chałupy parobczak, ubrany na znak, że odbył służbę wojskową i to przy konnicy, w spodnie ułańskie i takąż czapkę a po przywitaniu się z bratem, począł mu zdawać sprawę z całodziennej czynności gospodarskiej. Rozgadał się też nie zważając, że starszy brat niecierpliwie końca relacji oczekuje, a widząc, że do ukończenia sprawozdania jeszcze daleko, przerwał mu mówiąc:

— Zostawmy te sprawy na potem, bo mamy coś pilniejszego do pomówienia; oto chodźno ze mną, bo tu za płotami może ktoś podsłuchać a w czystem polu najłatwiej się tego ustrzedz, chodźno bo i nie ociągaj się. To co mamy zrobić wiem, że i tobie na rękę. Wiesz, żem ci bratem i zła nie życzę tobie; to co cię ominęło, to tylko chwilowo, bo ono się wróci, ale trochę trzeba cierpliwości.

— Ot, tu nam będzie najwygodniej pomówić, — to mówiąc usiedli na murawie i starszy Przetocki tak zaczął:

— Ciebie i mnie skrzywdził Moszko z towarzyszami, no, to więc trzeba im za to zapłacić; już im się trochę wypłaciłem za naszą krzywdę, ale teraz nadaje się sposobność oddać Moszka tam, gdzie mu się dawno już należy. Słuchaj bracie, nie pomawiaj mnie, że może źle zrobiłem, ale tak mi kazał ksiądz kanonik zrobić. Powiedział, że to nie ma ani wstydu ani grzechu, bo nie robi się przez zemstę, ale żeby niewinnego z biedy wyciągnąć.

Przetocki starszy skłamał, mówiąc o zezwoleniu księdza, ale innej rady nie miał, ażeby brata o słuszności sprawy przekonać, gdyż ten jak i wszyscy mieszkańcy pogranicza wyrzekają się ludzi, którzy przemytnictwu zamiast pomagać, zdradzają.

— Rzecz to ludzka — ciągnął dalej Przetocki — drugiemu w nieszczęściu pomódz, zatem bracie musimy Macieja z Zalesiny wykraść i odstawić do księdza kanonika, który już o tem wie i wie także, że Macieja nie chcą dopuścić do spowiedzi; po prostu chcą duszę jego zatracić, a przecież my katolicy, — a co znowu z tego wypadnie, to już wola Boża!

— No a cóż przezto Moszkowi się stanie — zapytał młodszy Przetocki. (Ciąg dalszy nastąpi.)

O cle i tegoż rozwoju.

(Ciąg dalszy.)

a) **Kwiat muszkatułowy** (*Macis*) Poz. Tar. 6 100 klg. 60 fl. (*Musskatblüthe* (*Macis*) T. P. 6 100 klg. 60 fl.)
b) **Gałki muszkatułowe w łupinach** dto. *Musskatnüsse in Schalen dto.*
c) **Gałki muszkatułowe bez łupin** Poz. Tar. 7. 100 kg 80 fl. *Musskatnüsse ohne Schalen* T. P. 7. *100 klg. 80 fl.*

Kwiat muszkatułowy i gałki muszkatułowe pochodzą z drzewa muszkatułowego (*Myristica moschata*) które po największej części w okolicach podzwrotnikowych Azji i Ameryki rośnie, mianowicie na wyspach Moluckich, Sumatrze, Mauritius i w Surinamie. Drzewo muszkatułowe rośnie na 10 metrów wysokie i jest mocnem. Drzewo to było dawniej monopolem Holendrów i tylko na wyspie Banda i na sąsiednich wyspach uprawiane, zaś w innych miejscowościach zupełnie wyniszczone, później jednak przez Anglików, Francuzów i Portugalczyków na Sumatrze, w Surinamie, w Isle-de-France rozkrzewione.

Liście tego drzewa są zielone, skórkowate i karbowane 16—18 cm. długie i pełne zapachu, pęcze baldaszkowe, których kwiat z 6 do 8 zwitków zrośnięty formę urny przybiera; gruszkowaty owoc jest mięsisty, zielony, wielkości brzoskwini. Jeżeli już dojrzewa, wtedy otwiera się okrywka nasienna z dwiema klapkami, która ma wtedy kolor pomarańczowy i wygląda niby porozpruwana, i ta okrywka nasienna nazywa się kwiatem muszkatułowym czyli *macis*.

Właściwe nasienie (gałka) (*nucis moschata*) osłonięte jest cienką, kruchą łupiną a daleko większa część ziarna nasiennego wytwarza się z białka, które jak róg twardnieje a po roztłuczeniu wewnątrz jest niby marmurowate, koloru jasno-czerwono-brunatnego.

Na zewnątrz wygląda łupina gałki muszkatułowej siatkowatą, w suchym stanie jakby mąką na biało przyprószona. Z pozrywanych gałek muszkatułowych musi się wprzód kwiat muszkatułowy odjąć, następnie pierwsza gruba łupa, która jest połyskującą i koloru brunatnego. Ażeby gałki muszkatułowe zachować przed stoczeniem owadów, daje się je na jakiś czas do wody rozpuszczonej wapnem i dlatego wyglądają gałki te, jakby mąką przyprószone, potem suszą się na słońcu lub nad ogniem.

W handlu przychodzą głównie dwa gatunki gałek muszkatułowych, mianowicie dzikie albo samicze i samiczne. Pierwsze są owalne i większe jak samiczne, mają tylko słaby zapach i są często przez robactwo stoczone. Samiczne czyli swojskie są więcej okrągłe, mają silny korzenny smak i silny zapach, i tylko te ostatnie do nas bywają sprowadzane. Według jakości rozróżniamy trzy gatunki: zdrowy towar, przez robaki nadtoczony i pokruszony.

Najlepsze gatunki gałek muszkatułowych i kwiat muszkatułowy sprowadzają jeszcze zawsze z wysp Moluckich, gdzie trzy razy do roku z drzewa się je zbiera, a to: w Marcu, Lipcu i Listopadzie, następnie pakują się do beczek po 250 klgr., albo w skrzyniach po 100 do 150 klgr. z Kajenny, w beczkach po 50 do 60 klgr., z Reunion w workach rogóżkowatych po 50 klgr. Przez ciepłe tłoczenie zyskuje się z gałek muszkatułowych tłuszcz muszkatułowy (*Musskatbutter*) czyli olej muszkatułowy.

Kwiat muszkatułowy (*macis*) jest dwojaki t. j. jasnego czyli czystego i brunatnego koloru. Pierwsze jasne są lepsze i o połowę droższe od brunatnych, zapach ma silny a smak korzenny, ostry, gorzkawy. Z gałek muszkatułowych pozbierany kwiat muszkatułowy suszy się na słońcu, następnie skrapia wodą morską i znowu suszy w cieniu. Na 2—3 klgr. gałek zyskuje się ½ klgr. kwiatu muszkatułowego. Jasny kwiat muszkatułowy pochodzi ze zrywanych na drzewie owoców (*Klim-Tody*) i jest przeto najlepszy; drugi gatunek ciemniejszy pochodzi z opadniętych owoców (*Roop foelie*).

Składowe części gałek i kwiatu muszkatułowego są: olej eteryczny około 6%, tłuszcz płynny 7%, stężały łojowaty tłuszcz 24%, krochmal, guma, etc.

Tak gałki jakoteż kwiat muszkatułowy używa się w medycynie a najpierw poczęli je używać Arabowie. Wyrabia się z nich środek leczniczy, który tak na żołądek, jakoteż na system nerwowy pobudzająco działa, musi jednak być miernie użyty. Najwięcej używają się gałki i kwiat muszkatułowy jako korzenie w kuchni, a służą także do fabrykacji perfum.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Czy zmiana obecnego systemu kontrolnego rafinerji olejów mineralnych jest konieczną?

(Ciąg dalszy.)

Ujemne strony obecnego systemu kontrolnego są:

1. Ustawa zna dwa systemy kontrolne: zwykły i obostrzony; pierwszy obowiązuje przedsiębiorców takich, którzy jeszcze nie byli karani za przestępstwa dochodowe podatku od olejów mineralnych, zaś drugi, którzy byli karani.

Wysoki skarb nie powinien doświadczać, czy dana osoba była, jest lub będzie podatkowo moralną; powinien zaprowadzić taki system kontrolny, któryby przeciw największej niemoralności był odpowiednim.

Celem zabezpieczenia dochodów podatku od olejów mineralnych, byłoby wskazanem zaprowadzić tylko jeden system kontrolny, któryby polegał na zasadzie, iżby we wszystkich rafinerjach olejów mineralnych, prowadzono zapasy produktów według wagi z urzędu.

2. Ponieważ §. 20 ustawy z dnia 26 Maja 1882 Dz. u. p. Nr. 55 zawiera postanowienie, iż wynik dziennego ruchu rafinerji może być wpisanym z dołu, t. j. najpóźniej o godz. 8-ej wieczór, przeto staje się możliwem wykazanie niewłaściwego i z prawdą niezgodnego stanu, a tem samem otwiera się pole do możliwych defraudacyj, zatem postanowienie to należałoby wyrugować. Należy zaprowadzić odpowiednie rejestry z szczególną uwagą na to, aby, o ile się to tylko da uczynić, zapisanie ruchu rafinerji działo się zaraz t. j. każdą czynność, którąby dała obraz o ruchu rafinerji, należy zaraz wpisać i trzebaby zaprowadzić rodzaj dziennika ruchu a tym tylko sposobem zapobieże się możliwemu złemu.

3. Należałoby przez gruntowne zastanowienie się, podać jak najodpowiedniejszy system kontroli t. j. w jaki sposób należałoby zmienić obecny system prowadzenia zapisków, jakoteż i określić, jak c. k. Straż skarbowa praktyczną kontrolę wykonywać ma, podając sposób wykonania samejże służby a to dla samej jednostajności, co obecnie nie jest, gdyż w różnych okręgach skarbowych, istnieją różne zarządzenia, ustawa bowiem w tym względzie nie podała przepisów szczegółowych.

4. Należałoby szczegółowo poddać badaniu postępowanie techniczne w rafinerjach olejów mineralnych i stosownie

do tego postępowania przystosować odpowiedni system kontrolny, czego jednak w obecnej ustawie nie uczyniono.

5. Należałoby podać w jaki sposób najskuteczniej dałoby się zapobiedz możliwości ukrócenia dochodów skarbowych, popełniane przez sztuczne fabrykowanie oleju mineralnego do oświetlenia, a to mięszając czyszczony ciężki olej mineralny, wywieziony z rafinerji nafty bez podatku, jako nad 880 stop. gęst., z benzyną lub też z opodatkowaną naftą. Obecna albowiem ustawa nie przypuszczała takiej manipulacji, dochodom skarbowym bardzo szkodliwej, zaś obecny system kontrolny jest wobec tego prawie bezsilnym.

Wypadałoby więc jasno wypowiedzieć zdanie, czy wobec tego ciężkie oleje czyszczone nad 880° piknometru, wywiezione z rafinerji olejów mineralnych, mają być także opodatkowane i w jakiej wysokości, lub też czy ma być zaprowadzoną kontrola u sprzedawców takich olejów, rozumie się, iż w całym obrębie cłowym, który to ostatni środek zdaniem mojem natrafiłby na trudności przy wykonaniu.

6. Do obecnej ustawy o podatkowaniu olejów mineralnych nie dodano, ewentualnie do noweli do takiej ustawy, którąby była pożądaną, należałoby dołączyć osobną instrukcję służbową dla organów kontrolnych, a to, dla jednostajnego wykonania takiej kontroli. (C. d. n.)

ROZPORZĄDZENIA URZĘDOWE.

(Dokończenie.)

(Dla lepszego uwidocznienia linij podziałkowych na octomierzu, można te linijki zafarbować. Przy zamawianiu nowych octomierzy, można żądać zafarbowania tych linij, przy octomierzach zaś będących już w użyciu, da się to uskutecznić łatwo w ten sposób, jeźli te linijki pomaluje się gęstą masą, sporządzoną z pokostu lnianego oleju i cynobru, albo minium, albo nareszcie sadzy.

Co się zaś tyczy oznaczenia zawartości octanu w occie, który przychodzi w handlu jako środek denaturacyjny, to należy, nie chcąc spaczać celu denaturacji, trzymać się bezwzględnie tej zasady, ażeby ten ocet pełne 3, 6 albo 12% co najmniej octanu zawierał, nie dopuszczając już dalszego roztworu, ponieważ jakiekolwiekbądź kompozycje roztworu byłyby bezprzedmiotowe a spełnienie warunku, że ocet pełne wymagane ilości zawierać powinien, nie jest do spełnienia trudnym, zwłaszcza, że nie rozchodzi się tu o ocet, któryby dokładnie 3, 6 albo 12% zawierać musiał, lecz o taki stosunek, którymby najmniej 3, 6 albo 12% wynosił, gdyż takowy jest przeszkodą przywrócenia octu do stanu naturalnego. Nadto fabrykant nie utraca tego octu, a wreszcie zbadanie minimalnej zawartości 3, 6 albo 12% jest bardziej pojedyncze i łatwiejsze od zbadania zawartości octanu, pół procent wymagającej.)

Normalny dwusodek ługowy łatwiej polega zmianom. By takim zmianom ile możności zapobiedz, należy przedewszystkiem przed każdorazowem użyciem korek i szyjkę flaszki czystem suknem od wilgoci uwolnić i flaszkę natychmiast mocno zakorkować. Biała powłoka lub osad zwietrzały na korku lub szyjce flaszki, jeźli takowe w wyższym stopniu występują, są najlepszym dowodem, że brakuje staranności i czystości i że ług jest podejrzanym co do jego niezmiennej skuteczności.

Zbadanie zaś dwusodku ługowego ze względu na wartość jego skuteczności, jest z wyjątkiem kilku okoliczników niemożebnem. Pominąwszy jednak chemiczno-analityczną drogę, można przeprowadzić to wypośrodkowanie w najprostszy następujący sposób:

Przy pomocy dwusodku ługowego, którego wartość skuteczności jest zupełnie pewną (n. p. dwusodku ługowego dopiero z fabryki sprowadzonego) można zapomocą octomierza i w przepisany sposób z największą dokładnością sprawdzić czyli wypośrodkować zawartość octanu w jakimkolwiekbądź occie bezbarwnym, którego zawartość octanu 10 do 12% wynosi. Tego więc octu, którego zawartość octanu dokładnie jest znaną, można używać jako octu do kontrolowania przy wypośrodkowywaniu wartości skuteczności zakwestjonowanego dwusodku ługowego w ten sposób, że się sprawdza ten ocet do kontroli przeznaczony w octomierzu w przepisany sposób z zakwestjonowanym dwusodkiem ługowym. Jeżeli dwusodek ługowy się nie zmienił, to musi się w occie do kontroli użytym znaleźć ta sama (jak pierwej przy sprawdzeniu samego octu wypośrodkowana) zawartość octanu. Jeźli w mowie będący ług będzie za mocny, to znajdzie się mniej, jeźli za słaby, to znajdzie się więcej kwasu octowego w occie do kontroli użytym.

Octu przeznaczonego do kontroli dwusodku można używać tak długo zwłaszcza, jeśli się go dobrze zakorkuje i starannie przechowuje, dopóki się ten ocet nie stanie mętnym lub nie pokryje pleśnią. Zamiast octu jest jeszcze korzystniej używać solanu (kwasu solnego) odpowiednio rozpuszczonego, ponieważ tenże da się dłużej przechowywać w niezmienionym stanie.

Zmięszawszy pewną ilość znajdujące się w zapasie w aptekach rozcieńczonego kwasu solnego (Acidum hydrochloricum dilutum) z równą ilością czystej wody do picia, otrzymujemy płyn, który w octomierzu sprawdzony (zbadany) przedstawia się tak samo jak ocet o zawartości 10—11% octanu tak, że ocet ten może być używany do kontroli zupełnie tak samo, jak ocet wyżej wspomniany do kontroli używany.

Chociaż więc jest możność zbadania w powyższy sposób wartość skuteczności dwusodku ługowego, to przecież nie zaleca się, chyba tylko wyjątkowo robić użytek z tego i raczej każdy taki ług, który się wydaje być podejrzanym, natychmiast a bez żadnego względu taki, który ma więcej jak rok, od wszelkiego użycia usunąć zwłaszcza, że nabycie dwusodku ługowego jest łatwe, ponieważ cena jego jest bardzo mała.

Wspomnieć tylko należy, że naczynie z każdym płynem do kontroli używanym, trzeba przed użyciem potrząść, ażeby się płyn dobrze zamięszał, i że mała ilość płatków, które dwusodek ługowy dłużej stojąc wytwarza, nie ma żadnego wpływu na zmianę tegoż.

Korespondencje.

Z nad Dniestru.

Reasumując artykuł *Dwutygodnika galicyjskiej ck. Straży skarbowej* p. t. „W obronie własnej“, tudzież artykuły *Zollämter und Finanzwache Zeitung,* wnioskować by można, że ta mrówcza praca tak członków ck. Straży skarbowej jakoteż i niektórych zwierzchników tejże Straży, około podniesienia tej instytucji w opinii publicznej, jest już na najlepszej drodze. Po wglądnięciu jednak w wewnętrzne stosunki każdego z pojedynczych okręgów skarbowych lub sekcyjnych przychodzi się do smutnego przekonania, że jeźli my sami lub JWny Pan Wiceprezydent w tym kierunku jeden krok naprzód postawimy, to są znowu i tacy z pośród

przełożonych, którzy jednym zamachem pióra o parę lat wstecz nas cofają. Pomijam tu na razie wszelkie iście dra końskie rozkazy i rozporządzenia, dotyczące uzbrojenia i umundurowania, wydawane niemal w każdym okręgu w innej formie i ilości, zastrzegając sobie o tej materji głos na później; chcę tylko przedstawić naszemu JWmu Przywódcy, tudzież ogółowi pracującemu nad podniesieniem znaczenia korpusu ck. Straży skarbowej w oczach opinii publicznej, że jak długo stosunki obecnie panujące istnieć będą, szkoda w tej mierze czasu i atłasu. I tak skazywanie i zamykanie członków ck. Straży skarbowej w drodze dyscyplinarnej do aresztu, jest czemś wysoce ujemnem dla dobrej sławy nietylko skazanego ale całego kraju, „bo najprzód areszt taki jest przy oddziele Straży skarbowej, gdzie pominąwszy już publiczność przychodzącą w sprawach służbowych i widzącą lub znającą osobiście delikwentna, jest kucharka do której zazwyczaj schodzą się rówieśniczki nietylko z całej kamienicy lub sąsiedztwa lecz z całej ulicy; nareszcie z okna, u którego wiszą jak w katorżniach syberyjskich kłódki widać, że ten lub ów siedzi na pokucie; przechodząc koło koszar oddziału widzi się zgraję papró ulicznych, którzy z ust do ust podają wieść: „Już znowu jeden financ ba nawet respicjent siedzi w kozie" i w godzinie już całe miasto powtarza sobie tę senzacyjną nowinkę i dalejże ten i ów spieszy pod okna aresztu, powszechnie już zwanego mianem „Muzeum imienia... (założyciela)". Czy taka procedura przynosi zaszczyt założycielowi? Nie wiem! Sądzę jednak, że opinię publiczną dla c. k. Straży skarbowej nie bardzo to korzystnie usposabia.

Czy niedałoby się u nas w galicyjskim korpusie zastosować, by zamiast kar aresztu nakładanych za przestępstwa służbowe, karano je grzywnami, tak jak to się dzieje na Szląsku i Morawie, gdzie jeźli instrukcja służbowa nakłada na pewne przekroczenia karę aresztu, dotyczący karany bywa utratą żołdu za tyle dni, ileby aresztu za to przekroczenie otrzymał. Czyż niekorzystniej-by to było dla Skarbu państwa i służby, a nareszcie stałoby się zadość także i dyscyplinie. Pozbawienie osobistej wolności człowieka, który jeszcze nie popełnił zbrodni lecz dopuścił się tylko przewinienia służbowego, nie może przyczyniać się do jego umoralnienia, a jeszcze jeźli areszt ten znajduje się w okolicznościach takich, jak to powyżej opisałem i nie wpływa wcale dodatnio na ten łącznik, jaki powinien być między przełożonym a podwładnym, by ten podwładny całą siłą starał się wykonywać rozkazy przełożonego. Taki przełożony, który aresztem zabija najszlachetniejsze poczucia godności osobistej, nie zyska sobie sympatji u podwładnych, a jego rozkazy wykonywać będzie ten podwładny tylko machinalnie tak, aby nie dać powodu do dyscyplinarki; a czy wykonywanie służby machinalne bez zamiłowania przynosi dodatnie rezultaty, to już sami Wni Panowie przełożeni osądzić raczą. Dawniej do roku 1882 jeszcze, gdy do oddziału Straży skarbowej doszła wieść, że ten lub ów przełożony jest na objazdzce, cieszył się każdy z członków jakby ktoś z familji miał przyjechać, bo też i ten przełożony przy objazdce traktował nas po ojcowsku, wspierał radą i wlewał otuchę; to też każdy widząc w przełożonym przyjaciela-dobroczyńcę, starał się usilnie przez gorliwe wykonywanie jego rozkazów zjednać sobie jego łaskę lub stać się jej godnym. Dziś na wiadomość o objazdzce, trwoga przejmuje każdego, bo wie i jest przekonany, że to nie objazdzka przełożonego, ale pogoń za materjałem do dyscyplinarki, bo lokal aresztu próżny.

Już nawet przy wojsku uznano, że kara aresztu u szarży niekorzystnie na rygor i dyscyplinę wpływa, to też sierżanta skazują za przewinienia służbowe tylko na areszt pokojowy (*Zimmerarrest*); u nas respicjenta zamykają do aresztu u którego okien wiszą kłódki a drzwi na dwa rygle się zamykają, strażnik zaś, mający inspekcję, który albo jest, był lub lada dzień będzie pod bezpośredniemi rozkazami tego respicjenta, odmyka i wyprowadza go, by oddał winny dług naturze; jakiż więc szacunek wyrobi sobie ten strażnik dla tego respicjenta? Przykre to zaiste a jednak prawdziwe.

Dzisiaj już żadna instytucja sług państwowych nie zna kar aresztu za przewinienia służbowe, tylko korpus ck. Straży skarbowej i to tylko galicyjski korpus na wstyd i hańbę tym, którzy się szczycą, że im zależy na podniesieniu opinii c. k. Straży skarbowej. *Wątróbka.*

INFORMACJE.

Pytanie. Czyli w ustawie browarnicznej z roku 1829, lub też jakiemkolwiek rozporządzeniem zostało zarządzonem, by piwowarzy byli obowiązani w piwnicy składowej niepołączonej z izbą fermentacyjną, kufy składowe, napełnione piwem, oznaczać datą tychże napełnienia.

Odpowiedź. Przy podobnem odosobnieniu piwnicy składowej, nie obowiązuje piwowara ani ustawa ani przepisy lub rozporządzenia, do oznaczania daty napełniania. — Może on to zrobić chyba dla własnego użytku.

Zmiany w korpusie c. k. Straży skarbu.

Okręg brodzki. Ze starszych (dłużej służących) strażników skarbowych *przydzieliła* Wysoka c. k. krajowa Dyrekcja skarbu na następny kurs przygotowawczy w Sygniówce strażników: Bolesława Wojtawickiego, Feliksa Lohsego i Bronisława Zarembę. *Przeniesieni we własnym okręgu skarbowym:* respicjent Piotr Schönthaler z Brodów kolej do Leszniowa; nadstrażnicy: Marjan Borszczyński z Brodów miasto do Zboisk, Wiktor Koblański z Dąbrowy do Stojanowa, Marjan Sosnowski z Mikołajowa do Leszniowa, Leopold Sklenarz z Leszniowa do Brodów miasto, Franciszek Lenger ze Zboisk do Brodów miasto, Kazimierz Knapik z Brodów kolej do Sznyrowa jako kierownik, Jan Kostiuk z Brodów miasto do Zboisk jako kierownik, Emil Kostyrka z Popowiec do Peratyna, Eugeniusz Krauss ze Szczurowic do Łopatyna, Adolf Riszka z Sznyrowa do Brodów kolej, Antoni Solanowski z Peratyna do Popowiec, Adam Łowicz ze Zboisk do Popowiec, Józef Dobrucki z Popowiec do Szczurowic; strażnicy: Marcin Dziuba z Brodów miasto do Sznyrowa, Teofil Czerkawski z Brodów kolej do Brodów miasto, Władysław Hajdusianek z Załoziec do Strzemilcza, Emil Hudyk z Popowiec do Peratyna, Władysław Oswald z Peratyna do Popowiec.

Okręg krakowski. *Przeniesieni* zostali nadstrażnicy: Stanisław Belli z Liszek do Krakowa kolej, Karol Eylardi z Krakowa miasto do Szczakowy, Ludwik Górski z Wieliczki do Podgórza, Kazimierz Kulmatycki z Krakowa kolej do Krakowa miasto, Antoni Opałka z Krakowa miasto do Krakowa kolej, Stanisław Szczerbiński z Kęt do Krakowa kolej i Tadeusz Wiśniowski z Kaniowa do Kęt; strażnicy: Piotr Frącek ze Szczakowy do Chełmka, Alfred Friedhuber de Grubenthal ze Szczakowy do Jęzora, Wacław Kraus z Garlicy murowanej do Wieliczki i Andrzej Rosół z Trzebini do Szczakowy.

Przydzieleni do urzędu cłowego w Oświęcimie nadstrażnicy: Fryderyk Arendt, Henryk Baboneczek i Władysław Kalita; w Krakowie nadstrażnicy: Ignacy Konieczko, Aleksander Kozłowski i Ludwik Żarski; w Szczakowy strażnik Stanisław Chodorski. *Ekspozyturę cłową* w Cle prowadzi respicjent Feliks Kubalski. *Przydzielony* urzędowi sprzedaży soli w Wieliczce nadstrażnik Juliusz Follprecht.

Okręg nowosądecki. *Przesiedleni* nadstr. Stanisław Czapliński ze Zbyszyc do Gorlic, Karol Kopera z Muszyny do Krościenka, Jan Berezowski z Nowego Sącza do Muszyny; strażn.: Mikołaj Ryś z Krościenka do Nowego Sącza.

Przeznaczeni z kursu przygotowawczego strażnicy przydzieleni zostali: Michał Czerwiński, Maksymilian Horitza, Dyonizy Hornicki do Gorlic, Władysław Dąbrowski i Szczepan Lebouton do N. Sącza.

Okręg skarbowy Przemyśl. *Kierownictwo nadzoru* w Mościskach poruczono respicjentowi Włodzimierzowi Muszyńskiemu, po usunięciu z urzędu byłego komisarza Bazylego Zasławskiego. *Uwolnienie* z urzędu otrzymał nadstrażnik Tytus Tychowski. *Przesiedleni* nadstr.: Zawadzki Julian z Ryszkowej woli do Jarosławia, Dacko Jan z Jarosławia do Ryszkowej woli (kierownik oddziału); strażnicy: Naturski Alojzy z Horyńca do Ryszkowej woli, Chmielarz Karol z Przemyśla do okręgu sekcyjnego.

Okręg skarbowy Sambor. *Uwolniony* strażnik Lemech Jan. *Przesiedlony* z okręgu czortkowskiego strażnik Krzak Michał do oddziału w Stryju.

KRONIKA.

Posiedzenie komitetu prowizorycznego dla zawiązania Towarzystwa wzajemnej pomocy, odbędzie się dnia 8 Kwietnia o 10-tej przed południem.

W szkole Straży skarbowej w Sygniówce odbył się wczoraj po południu pod przewodnictwem prezydenta krajowej dyrekcji skarbu, dr. Witołda Korytowskiego, kursowy popis, w którym wzięli udział wszyscy wychowańcy w liczbie 46. Oprócz p. prezydenta byli obecnymi na popisie pp. starszy radca Mieczysław Dajewski, radca Stanisław Prokopowicz i nadinspektorowie Straży skarbowej pp. Józef Dobija i Franciszek Josse. Po odbyciu ćwiczeń z karabinem na podwórzu budynku szkolnego, rozpoczął się właściwy popis z przedmiotów wykładanych im przez respicjentów pp. Jana Marmorowicza, Władysława Zimmermana i Jana Dudka. Na pytania stawiane jasno i jędrnie, odpowiadali wychowańcy bardzo dobrze i zdradzali zupełną znajomość przedmiotu. Nadto zadawali jeszcze pp. radca Prokopowicz, nadinspektor Dobija i starszy komisarz Wiktor Malinowski pytania z wszystkich gałęzi skarbowości, a i na te pytania były odpowiedzi nader trafne i jasne, z czego wywnioskować można, iż powyżej wymienieni instruktorowie zadali sobie niemało trudu i pracy, aby wychowańców zapoznać z wszystkiemi im potrzebnemi wiadomościami skarbowemi. To też nie dziw, iż p. prezydent na zakończenie popisu przemówił do zebranych, podniósł zasługi starszego komisarza p. Malinowskiego jako kierownika szkoły Straży skarbowej i wszystkich trzech instruktorów, poczem wezwał wychowańców do dalszej pracy na polu naszej skarbowości i dobrego prowadzenia się. Następnie zamianował pan prezydent nadstrażnikami Stanisława Dziurzyńskiego, Leona Trzeszczakowskiego, Ludwika Tatarę i Jakóba Kełtykę. Na tem zakończono kursowy popis, który wypadł bardzo dobrze.

Mianowanie. Wysokie Ministerstwo skarbu zamianowało kontrolorów gorzelnianych p. Ciastonia Józefa, Stachowskiego Bogumiła i Kotiersa Wilhelma inspektorami gorzelń w obrębie gal. kraj. Dyrekcji skarbu.

W sprawie udziałek imaczych. Poseł do Rady państwa, p. Kozłowski podniósł podczas debaty w komisji budżetowej, zniesienie tak zwanych nagród kontrabandowych, udzielanych organom skarbowym, a ustanowienie natomiast premji' w miarę wynikłego z kontraband nadzwyczajnego dochodu dla Wysokiego skarbu. Wniosek ten w komisji przyjęto i odstąpiono Ministerstwu skarbu do sprawozdania na następnej sesji.

Kreowanie Rady technicznej przy Ministerstwie skarbu. Wskutek różnych interpelacyj i petycyj wniesionych przez ankietę browarnianą czeską i innych gałęzi przemysłu, t. j. spirytusowych, cukrownianych, przy nastąpić mających zmianach w opodatkowaniu wyrobów konsumcyjnych, Izba handlowa i przemysłowa w Pradze uchwaliła rezolucję w sprawie zaprowadzenia Rady technicznej doradczej przy Ministerstwie skarbu. Rada ta złożona byłaby z działu browarnianego, spirytusowego, cukrowniczego i naftowego, które od czasu do czasu, razem lub oddzielnie powoływaneby były na posiedzenia do Ministerstwa skarbu, o ile miałyby zajść zmiany w ustawie lub w przepisach wykonawczych.

Bohaterski czyn. Z Chorostkowa piszą: Dnia 15 bm. podczas pożaru w Chorostkowie zdarzyło się, że w płonącym domu, do którego już przystęp absolutnie był niemożebny, pozostała zrozpaczona izraelitka Gela Spigel celem uratowania 40 złr., stanowiących cały jej majątek. Rozszalały żywioł doszedł do punktu kulminacyjnego, a mąż i dzieci spostrzegłszy, że pozostałej w płonącym domu grozi niebezpieczeństwo śmierci, z krzykiem, rozdzierającym serce, poczęli błagać obecnych o ratunek dla nieszczęsnej. Daremnie jednak, gdyż na pewną śmierć nikt się narazić nie chciał. W tej okropnej chwili stacjonowany tu od niedawnego czasu star. strażnik Straży skarbowej Leopold Tarnawiecki, nie zważając na własną żonę i dziecko, rzuca się w morze płomieni. Przytomni tej scenie, zaparli w sobie oddech w oczekiwaniu smutnego końca, gdyż wyjście z płonącego domu było prawie niemożebne. Nagle jednak rozległ się okrzyk podziwu: przez płomienie wyskoczył Tarnawiecki z izraelitką na rękach, wracając dzieciom matkę, a sam z dymu, gorąca i znużenia padł zemdlony. Otrzeźwiono dzielnego człowieka wodą, a gdy przyszedł do przytomności, w tej chwili zajął się gorliwie dalszym ratunkiem i temu zawdzięczyć należy, że pożar został zlokalizowany.

Dobry funkcjonarjusz publiczny. Pewien dzierżawca poboru myta, taką skargę do Dyrekcji wystosował: „Prześwietna c. k. Dyrekcja! z dnia 29/12 1893 Jan Nugaja z Kurza należący do przełazu powiat. N. N. przyjechal. Jan Nugaja do wydatki wyszedlem donie go onależytoszc myta drogowego tak od powiedzal ze ja niechce zaplacic nalezytoszci myta drogowego wten sposub podcią konie i ucik a nalezytoszci myta nie zaplacil od pary koni 8 c a w na mycie drogowego w Oleszkowa. Okolicznoszci tego u dowadniam świadkami t. j. Michal N. i zona jego Maryjana N. za mieszkali w Oleszkowa.

Przeto zaskarzam. Jana Nugaja i upraszam pokornie. Prześwietnej c. k. Dyrekcja oprzeprowadzenie tej sledctwa i o ukoranie go według prawa mytnicza. Simche N. dzierdzawca". Górą oświata w Galicji!

Nowy termometr. Firma Grosse w Ilmenau w Turyngji otrzymała patent na nowo urządzony ciepłomierz, zwany „Taluol-termometer", który okazuje się praktyczniejszy od ciepłomierzy rtęciowych z powodu szybszego skupiania się lub piętrzenia, oraz że zamarza dopiero przy mniej 70° Cel.; płyn jest czarny, przeto wyraźniejszy.

Z życia towarzyskiego. W Starem mieście w Lutym br. zawarł ślub małżeński nadstr. Franciszek Sklenarz z panną Heleną Julią dw. im. Trubin.

Nekrologia. Dnia 23 ub. m. zmarł we Lwowie Stanisław Szamota, praktykant konceptowy w kraj. Dyrekcji skarbu, przeżywszy lat 27.

Kontrabandy. Oddział c. k. Straży skarbu w Ułazowie przytrzymał w dniu 22/3 br. w bezpośredniem przemytnictwie 40 klgr. soli rosyjskiej wraz ze stronami, zaś dnia 14/3 br. 750 gramów tabaki rosyjskiej. W obu wypadkach imaczem był strażnik Prokopowicz Ksawery.

Sprostowanie. Wydawca szematyzmu prosi nas o sprostowanie, że przez pomyłkę w tymże umieszczono respicjenta p. Antoniego Wiśniewskiego, jako nieczynnego, względnie zasuspendowanego. Zamieszczamy tem chętniej, ile że taka pomyłka, jako zbyt dotkliwa dla p. W. naraziła go niesłusznie na nieprzyjemność.

Za bohaterski czyn przez wyratowanie z ognia matki dzieciom z narażeniem własnego życia, Leopoldowi Tarnawieckiemu, ck. nadstrażnikowi st., „Cześć i sława".

Piotr Własyczuk
c. k. nadstrażnik skarb.

Odpowiedzialny redaktor: ADAM KRAJEWSKI.

Od Administracji.

P. resp w M. Cieszy to nas wielce, lecz od czasu do czasu ostygamy w zapale, gdy zwrócimy uwagę na tak znaczne zaległości.

P. resp. D. w K. Pomimo uwidocznienia daty zaległości na opasce u niektórych dużo zalegających pp. prenumeratorów żadnego to skutku nie odnosi, a chcąc każdorazowo wypełniać daty zapłaty na opaskach, zadużo pracy by kosztowało.

P. nadstr. Ha. w S. Z końcem kwartału każdego nie zwraca się nigdy numeru z uwagą „nie przyjmuję", lecz według istniejących zwyczajów z początkiem kwartału, przesełając równocześnie zaległą przedpłatę, podczas gdy pan obecnie nawet tego nie uczyniłeś, zapominając o długu za III. i IV. kw. ub. r. i I. kw. 1894. Upraszamy o przesłanie zaległej przedpłaty, bo w przeciwnym razie imiennie pana wykażemy między innymi w następnym numerze.

Odd. w Chrzanowie. Przekaz z 1.1 1894 wzięto mylnie na rachunek za I. kw. ub. r.

Odd. w Wrzawach. Po sprawdzeniu, mylnie do druku podano zaległość za III. i IV. kw.; jest ona tylko za IV. kw.

Odd. w Mogile. Prosimy przypomnieć sobie, że każdy numer przyjmował oddział aż do 15 Stycznia 1894. poczem dopiero zwracano, jako „niepotrzebny", z powodu prenumeraty osobistej; przeto zaległość w przedpłacie pochodzi z powodu przyjmywania numeru.

P. resp. Mak. w Drohobyczu. Rzeczywiście otrzymano należytość przypadającą za 5 szematyzmów i przedpłatę za I-szy kwartał b. r.

Odd. w Szydł. Mylnie widać uwidoczniono na odcinku przekazu z 16.3 br. „prenumerata za styczeń i marzec 1894"; a gdzież miesiąc luty br.?

Od Wydawnictwa.

Z powodu liczniejszych zamówień Szematyzmu na r. 1894, tak ze strony pp. interesowanych, jak i księgarzy, zarządziliśmy dodatkowy nakład. Administracja posiada jeszcze 20 sztuk egzemplarzy w zapasie i na żądanie natychmiast przesełać będzie po cenie zniżonej 70 centów.

Sprostowanie do szematyzmu:

Na stronicy 11 — okręg „Żółkiew" inspektor straży „nadkomisarz Morawski Kalikst".

Opuszczono w druku przez niewykazanie nadstrażnika „Przezwański Jan" Szydłowce 64, 90, 93.

N A D E S Ł A N E.

1. Pewien nadstrażnik ze stanisławowskiego okręgu skarbowego, zaprasza swych pp. kolegów z okręgu lwowskiego, samborskiego, tarnopolskiego, brzeżańskiego i kołomyjskiego, do zamiany swych stanowisk.

Wiadomość w Administracji pod lit. W.

2. Pewien nadstrażnik ze stanisławowskiego okręgu skarbowego, zaprasza swych pp. kolegów z okręgu krakowskiego lub lwowskiego do zamiany swych stanowisk.

Wiadomość w Administracji pod lit. S. S. S.

3. Pewien nadstrażnik ze stanisławowskiego okręgu skarbowego, zaprasza swych pp. kolegów z okręgu brzeżańskiego do zamiany swych stanowisk.

Wiadomość pod literami M. C.

4. Pewien nadstrażnik skarbowy z tarnopolskiego okręgu zaprasza swych pp. kolegów z brodzkiego o regu skarbowego, do zamiany swych stanowisk.

Wiadomość w Administracji pod lit. P. P.

Ogłoszenie każdorazowe 24 ct.

Wydawca ZDZISŁAW PRZYBYLSKI. Z drukarni „Dziennika Polskiego", Lwów, pl. Marjacki 7., pod zarz. Fr. Katnera.